Nr. 26. CZĘSTOCHOWA, DNIA 30 CZERWCA 1935 ROKU. ROK X.

Przychodzę do Ciebie jako druh Twój serdeczny!

Niedziela
Ilustr. Tygodnik Katolicki Diecezji Częstochowskiej

Nie niszcz mnie, przeczytaj, podaj drugiemu!

PRZEDPŁATA: kwartalna 1.30 zł, pod opaską 1.50 zł., zagranicą 3 zł.

Cena pojedyńczego egzempl. 10 gr. Ogłoszenia: 30 gr. za wiersz milim.

APOSTOŁ ROBOTNIK.

Nie każdy wie, że św. Paweł, wielki apostoł narodów, myśliciel głęboki i mówca, który mędrców pogańskich pociągał do wiary św., obywatel rzymski — imał się pracy jako zwykły robotnik, rękodzielnik.

W podróżach misyjnych po Grecji i Azji Mniejszej, apostoł narodów zajmował się tkactwem. Ciężka to była praca nad wyraz i niewdzięczna. Apostoł niedomagał, lecz mimo to pracował, prawie wcale nie miał zarobku, a jednak nie wypuszczał z ręki narzędzi p r a c y. Doprawdy, czy tak czynił z konieczności? W owych czasach nie były jeszcze urządzone misje, by misjonarze cośkolwiek otrzymywali na życie, a cały czas poświęcić mogli na głoszenie Ewangelji. Aleć wolno się było odwołać o pomoc do n o w y c h chrześcijan, w ś r ó d nich byli bowiem ludzie zamożni. Apostoł Paweł ręki nie wyciągał. Chętnie za to mawiał za Zbawicielem: **„Szczęśliwsza jest dawać, aniżeli brać“** (Dz. Apost. 20, 35) i zbierał na biednych, posyłał na potrzeby Kościoła w Jerozolimie, a na siebie i najbliższych sam zarabiał. Ach! podziwu godna jest jego delikatność. Gdy przybył do d o m u chrześcijańskiego w Efezie (w Azji Mniejszej), widząc, jak ubodzy są gospodarze tkacze, razem z nimi jął się ciężkiej pracy, tak samo w Tesalonikach i Koryncie. I pisał później: **„Aniśmy chleba darmo od którego pożywali, ale w pracy i w utrudnieniu w nocy i we dnie robiąc, abyśmy którego z was nie obciążyli“** (2 Tes. 3, 8). Apostoł nie znał czasu pracy. Ongi i zwykła praca twała od świtu do zmroku. Ale dla apostoła-robotnika nie istniał ni 8-, ni 10-, ni 12- godzinny dzień pracy. Mimo, że miał wzrok słaby, pracował jeszcze w nocy! Ale bo też pracę ukochał jako trud apostolski: **„W nocy i we dnie robiąc... przepowiadaliśmy u was Ewangilję Bożą“** (Tes. 2, 9). Dzisiaj to połączenie p r a c y z apostolstwem rzadkie jest



Apostołowie św. Piotr i św. Paweł

poza pracą misjonarzy u pogan.

Dzisiaj wyszły już z życia lub zanikają pieśni pobożne przy kołowrot ku nucone i mało kto żniwiarzy i ko siarzy wita staropolskiem: Szczęść Boże! Ludzie sarkają, że na pana muszą pracować. Nie myślą o tem, że owocem pracy obdzielać będą również biednych i potrzebujących. Praca uważana jest za zło, które trzeba ograniczać.

Apostoł Paweł pracując nawracał tych, z którymi się stykał. Chodził coprawda na rynek i stawał przed kołem mędrców, ale niedość mu było tego. Zaszywał się w labirynt zaułków i szukał tych, których mybyśmy nazwali „mętami". I pisał później o sobie: **„Staliśmy się jako plugastwa tego świata"** 1, Kor. 4, 13). Lecz ten świat duszy apostoła nie zbrukał. Przeciwnie, sam doznawał przemian cudownych i leczył sie. I bywało, że kto się otarł o fartuch rzemieślniczy św. Pawła, bywał uzdrowion, a kto dotknął bielizny jego, podźwigniony był z niemocy (Dz. Ap. 17, 12). Ale niemało się wycierpiał apostoł. Wspominał to: **„I łakniemy, i pragniemy, i nadzy jesteśmy i bywamy policzkowani, i tułamy się"** (1 Kor. 4, 11).

Praca ręczna nie przynosiła mu dochodu. A mimo to św. Paweł nie skarży się. Przeciwnie, strofuje tych co lekkomyślnie porzucają pracę „pysznie się sprawując". Lecz potępiając ich, prosi, by upominano ich jako braci, a nie poczytywano jako nieprzyjaciół. Często bowiem bywa, że ktoś porzucił pracę z namowy, pod groźbą, a w owych czasach nie którzy sądząc, że już bliski koniec świata. Twarde są słowa apostoła: **„Kto nie chce robić, niech też nie je"** (2 Tes. 3, 10), lecz stosują się one wy raźnie do tych, co nie chcą pracować, nie do tych, co chcą, lecz nie mogą. Obowiązek pracy — czy to ręcznej czy umysłowej, — jest pow szechny. Lecz za czasów św. Pawła lenistwo, ta przyczyna wszelkiego złego, bardzo było rozpowszechnio ne. I cesarze rzymscy ludowi rzucali chleb i pieniądze, by lud mieć za sobą, a ten lud składał się z próżniaków i darmozjadów.

Chrześcijaństwo podniosło godność pracowników ręcznych i uszla chetniło samą pracę. Zasługa w tem niemała jest apostoła-robotnika. Pamiętajmy jednak przytem, że namiot utkany ręką apostoła czas w proch obrócił, namiot zaś wiary i tych zasad, które apostoł głosił a dziś głosi Kościół, a między niemi „módl się i pracuj", mimo burz strasz nych przetrwał i gromadzi teraz set ki miljonów ludzi pod swe bezpieczne pokrycie.

Na niedziele 3-cią po Zielonych Świątkach.

LEKCJA. 1 Piotr V. 6—11.

Najmilsi! Uniżajcie się pod potężną ręką Boga, aby was wywyższył w czasie nawiedzenia; na Niego składajcie wszelkie troski wasze, gdyż On ma pieczę o was. Bądźcie trzeźwymi i czuwajcie, bo przeciwnik wasz, djabeł, krąży jako lew ryczący, szukając, kogoby pożarł; jemu się opierajcie, mocni w wierze, wiedząc, że te same utrapienia spotykają także braci waszych, którzy są na świecie. A Bóg wszelkiej łaski, który nas w Jezusie Chrystusie powołał do wiecznej chwały Swojej, On was po krótkiem cierpieniu uczyni doskonałymi, On was umocni i utwierdzi. Jemu niech będzie chwała i panowanie na wieki wieków. Amen.

Ewangelja u św. Łukasza r. 15, 1—10.

W on czas: Zbliżali się do Jezusa celnicy i grzesznicy, aby Go słuchać. Faryzeusze zaś i uczeni szemrali, mówiąc: „Ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi!" Powiedział im tedy taką przypowieść, mówiąc: „Któż z was, mając sto owiec, jeśli straci z nich jedną, nie zostawia na stepie dziewięćdziesięciu dziewięciu i nie idzie za tą, która zabłądziła, aż ją znajdzie? A gdy ją odnajdzie, bierze z radością na barki swe, a przyszedłszy do domu, zwołuje przyjaciół i sąsiadów, i mówi do nich: „Cieszcie się ze mną, albowiem odnalazłem moją owcę zbłąkaną". Powiadam wam, że podobnież w niebie będzie żywsza radość z powodu jednego grzesznika pokutującego, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują pokuty. Albo — któraż niewiasta, mając dziesięć drachm, jeśli zgubi jedną drachmę, nie zapali światła i nie zamiecie domu i nie będzie szukać starannie, aż odnajdzie? A gdy znajdzie, zwołuje przyjaciółki i sąsiadki, mówiąc: „Cieszcie się ze mną, albowiem odnalazłam drachmę, którą zgubiłam". Podobna radość, powiadam wam, jest wśród aniołów Bożych z powodu jednego grzesznika pokutującego.

Ks. Biskup Dr. Teodor Kubina.

Z mej podróży apostolskiej wśród naszego wychodźtwa

w Południowej Ameryce.

W Pelotas i Rio Grande.

Kolonja polska w Rio Grande już przy powitaniu na dworcu zrobiła na mnie jak najlepsze wrażenie. Wrażenie to pogłębiło się przy bliższem zapoznaniu się na sali i w kościele. Kolonja tutejsza jest znacznie liczniejsza, niż w Pelotas. O ile mogłem stwierdzić, składa się z około 130 rodzin i kilkuset osób samotnych, razem liczy mniejwięcej 1,000 dusz. Ogniskiem życia kolonji jest piękny, murowany Dom Polski. Tu też na naszą cześć odbyła się

uroczysta akademja.

Poziom jej był bardzo wysoki; była dobra muzyka i udatne przedstawienie teatralne, wykonane przez polskie dzieci w językach polskim i portugalskim. Dzieci świetnie się spisały. Wygłoszono naturalnie także liczne przemówienia, na które pan minister i ja odpowiedzieliśmy. Oprócz rodaków brali w akademji udział także przedstawiciele władz i duchowieństwa miejscowego. Nastrój był bardzo wniosły, a przytem serdeczny.

W tej samej sali w następnym dniu odbyła się

bardzo miła uroczystość szkolna

promocja dzieci z okazji zakończenia roku szkolnego. że szkoła polska cieszy się wielkiem uznaniem, można z tego wywnioskować, że nawet niektórzy brazylijscy rodzice powierzają jej swoje dzieci; rozumie się, że nauka odbywa się przeważnie po polsku. Nauczyciel p. profesor Koch ma wysokie kwalifikacje pedagogiczne, a co najważniejsze, pracuje z nadzwyczajnem poświęceniem nad powierzoną sobie dziatwą, znajdując przytem wielką pomoc ze strony dzielnej swojej małżonki.

Szkołę tak samo jak Dom Polski utrzymuje

Polskie Towarzystwo Białego Orła,

w którem skupia się większa część kolonji. Ma ono dzielnego prezesa w osobie p. Figasa, który dzięki swym zdolnościom i swej energji wyrobił się z prostego robotnika na bardzo poważnego m a j s t r a w wielkiem przedsiębiorstwie okrętowem, ciesząc się wielkim szacunkiem nietylko w kolonji, ale także wśród brazylijskiego społeczeństwa.

To samo można powiedzieć o profesorze Czernym. Był on niegdyś moim parafjaninem w Katowicach, gdzie był urzędnikiem banku. Dziś jest profesorem języka łacińskiego i historji w państwowem gimnazjum w Rio Grande.

Nie dziw, że mając tak dzielnych przywódców, kolonja polska jest bardzo ruchliwa, a przytem b a r d z o zgodna.

Nie tak dobrze przedstawia się

sprawa opieki duszpasterskiej

nad kolonją, bo niema tu stałego duszpasterza polskiego. Tylko dwa razy w roku dojeżdża skądinąd polski ksiądz salezjanin, aby dać roda-



Trzeci Zakon św. Franciszka w Kłobucku

kom przynajmniej sposobność do spowiedzi św. w polskim języku. Wskutek tego odniosłem wrażenie, że wiara już nieco osłabła w kolonji. Sami to widocznie odczuwają, bo gorąco mnie prosili, abym się postarał o utworzenie tu stałej polskiej placówki duszpasterskiej. Przyrzekłem zwrócić się w tej sprawie do odpowiednich czynników. Stała placówka duszpasterska jest tu niewątpliwie bardzo potrzebna, tem więcej, że mogłaby objąć także kolonję polską w niezbyt odległem Pelotas, gdzie, jak wspomnieliśmy, także polskiego księdza niema. Ponieważ mój pobyt w Rio Grande przypadł na dni powszednie, udział w dwóch Mszach świętych, które odprawiłem w kościele Ks. Ks. Salezjanów, nie był zbyt liczny. Ogół bowiem rodaków tu osiadłych należy do klasy robotniczej. Stawili się więc tylko ci, co mogli, przeważnie ludzie starsi. Młodzi, tak mężczyźni jak niewiasty, nie mogli się zwolnić z pracy.

Zarobki w fabrykach nie są wysokie; wykwalifikowany robotnik zarabia mniej więcej 12 milreisów — około 5 złotych, niewykwalifikowany znacznie mniej. Żywność jest bardzo tania, natomiast mieszkanie względnie drogie, klimat jest zdrowy. Naogół rodacy są zado-

Ks. F. Gryglewicz. 37)

Na ziemi

Krwią męczeńską przesiąkłej

Ks. Ludwik opowiada. — „Uczestnik". — W porę powstrzymana ręka zbrodniarza. — Jan Piałucha. — Synowa. — Czasy i czasy

Gdy w rozmowie jeszcze raz wspomnieliśmy z podziwem o żyjących dotychczas uczestnikach krwawych prześladowań i wyraziliśmy na dzieję, że w Szpakach znów od nich dowiemy się wielu nowych rzeczy, ks. Ludwik, który przez ostatnie chwile szedł przy nas spokojnie i w rozmowie udziału nie brał, uśmiechnął się dziwnie i powiedział:

— Gdy mówicie, księża, o uczestnikach prześladowań i powtarzacie kilka razy to słowo „uczestnik", to mnie przypomina się coś, co wam zaraz opowiem. Byłem raz w teatrze. Jaki był tytuł sztuki, którą wtedy wystawiano, nie pamiętam. W każdym razie była to rzecz nowoczesna, oparta na stosunkach, panujących w odrodzonej Polsce. Między innemi osobami występował tam pan wojewoda, który przyjechał do pewnej miejscowości w charakterze prywatnym. Ludność jednak dowiedziała się o nim rychło i oto do pana wojewody przychodzą od miejscowej ludności delegacje w różnych sprawach. Nie będę o nich mówił, bo one nas nie obchodzą. Jedno było tam charakterystyczne zdarzenie. Po jakiejś delegacji, która już odeszła, wprowadzają na scenę starca, ledwie trzymającego się na nogach. Wojewoda był zniecierpliwiony, bo przecież przyjechał, by wypocząć po męczącem urzędowaniu w województwie, a tutaj... Jednakże starca przyjął. Wywiązuje się pomiędzy nimi mniej więcej taka rozmowa: — „Czego to, ojczulku, chcieliście ode mnie?" — pyta wojewoda. — „Jożem, proszę wielmożnego pana wojewody, uczestnik — odpowiada starzec i dodaje:

— Powiadajom ludzie, że każdy uczestnik od rzondu polskigo mo dostać czopke generalskom i tysiąc złotych na miesiąc!" — „Jakim to uczestnikiem jesteście?" — pyta wojewoda. — „Ano, z powstanio!" — „W powstaniu uczestniczyliście? A cóż wy robiliście w powstaniu?" — „Wiązołem!" — „Kogo wiązaliście?" — „A tych, co ich wójt i strażniki odwozili do urzyndu!"

Na ostatnią odpowiedź „uczestnika" wybuchnęli wspólnym śmiechem, albowiem mówiła ona o tem, że staruszek brał udział w powstaniu, ale nie po stronie bojowników wolności, tylko po stronie ciemiężców. I miał jeszcze tyle czelności, czy może na tyle był głupi, że przyszedł do pana wojewody, by rząd polski dał mu za to „czapkę generalską i tysiąc złotych na miesiąc"!

— Ładny z niego był uczestnik! — powiadamy.

— To też ten „uczestnik" nie otrzymał nagrody, tylko usłyszał taką odpowiedź: — „Oj stary, stary! Gdybyś ty był trochę młodszy, tobym kazał rozłożyć cię tutaj na podłodze i wsypać batów najmniej z pięćdziesiąt. Ponieważ jednak dożyłeś takich lat... więc ruszaj z Bogiem i o czapce generalskiej nikomu nie wspominaj i nie chwal się przed nikim, żeś „uczestnik!"

Opowiadanie się skończyło. Przez małą chwilę nikt słowa nie powiedział, a potem znów ks. Ludwik dodał:

— Gdyście mówili o uczestnikach prześladowań, przypomniało mi się właśnie to zdarzenie...

— Ale spotykanych przez nas uczestników prześladowań nie uwa-

woleni ze swego losu.

Tak wszędzie, tak i tu

władze przyjęły nas bardzo uroczyście

Urządziły także bankiet na naszą cześć, który się odbył w nader miłym nastroju.

Odwiedziliśmy dwie wielkie fabryki tekstylne, w których dużo naszych rodaków pracuje, i wspaniały, wzorowo, a nawet można powiedzieć, luksusowo urządzony *szpital miejski*, który tu także nosi piękną nazwę „Casa santa" — Dom święty. Ubogich przyjmuje się tu całkiem bezpłatnie; pielęgniarkami są siostry zakonne, przeważnie niemieckiego pochodzenia.

Kąpiel i plaża.

Dni były bardzo upalne. Dlatego też skorzystaliśmy z wolnej chwili, by się ochłodzić i odświeżyć kąpielą w morzu, odległem o kilka kilometrów od miasta. Była to dla nas rozkosz tem większa, że w interjorze, gdzieśmy dotychczas przebywali, bardzo rzadko trafia się sposobność do brania kąpieli. Plaża jest wspaniała, jedna z najwspanialszych, jakie kiedykolwiek widziałem. Sezon kąpielowy miał być otwarty dopiero w następną niedzielę. Jak mi opowiadał proboszcz z Rio Grande, otwarcie odbywa się bardzo uroczyście z odpowiedniemi, bardzo pięknemi ceremonjami religijnemi. Zwyczaj to bardzo chwalebny. Wszak morze, nie mówiąc o innych jego cudownych siłach, jest jednem z najpotężniejszych i najskuteczniejszych źródeł zdrowia i odświeżenia sił, jakie dobry Bóg stworzył dla człowieka. C. d. n.

Polskie morze.

„Minęło lat piętnaście, odkąd niby powiew wiosennego wiatru pognała nad brzegiem kaszubskiem w i e ś ć wszystkich podniecająca: nasze wojsko jedzie! Jedzie, aby przejąć z powrotem dla Rzeczypospolitej prastarą dzielnicę nadmorską. Rybacy i ludność cała gromadzi się w strojach odświętnych, dreszcz oczekiwania ogarnia serca, w oczach jawią się łzy rozczulenia, z dusz wyrywają się niewymówione słowa wdzięczności. A wraz z człowiekiem morze szumem fal śpiewa pieśń dziękczynną Bogu, gdy kopyta koni wojska polskiego po wielu latach po raz pierwszy znów stąpają po miękkim, wilgotnym piasku, gdy zanurzają się po brzuchy w wodę, gdy pierścień złoty, muskając modrą taflę wodną, zapada coraz głębiej w jego toń — na widomy znak zaślubin Polski z morzem. — Zaślubiny! To znaczy miłość, wierność".

Takim pięknym obrazem zaczyna się orędzie J. E. Ks. Bisk. Okoniewskiego z okazji 15-lecia przejęcia morza, stwierdzające, że niewielki w dziejach narodu okres 15-tu lat przyniósł „wybrzeżu i morzu polskiemu tyle zmian, ile nie dały dziesiątki lat poprzednich".

Arcypasterz przypomina, że Polska ślubowała wierność morzu i wybrzeżu. „Ślub ten był odpowiedzią Polski na wierność morza wobec Polski. Naprawdę, morze i ziemia nadmorska i ludność jej zachowała wierność. Po rozdziałach macierzy Polska musiała pozostawić w obcych rękach dzieci swoje i morze swoje... Ale morze zbliżające się falami nieustannie ku brzegom, szeptało jej imię. Po chatach nadmorskich, pokazywano jej podobiznę, wspominano jej dzieci, Warszawę, Kraków, Lwów... Gdy macierz była w potrzebie, posyłano pomoc, żołnierza przyjmowano i chroniono, tułacze jej dzieci i swoich braci. Dochowano wiary.... Tęskniło morze za macierzą...

Tęskniła za morzem również Polska, a ta wzajemna tęsknota była wykwitem wielkiej obopólnej miłości. Polska kocha swe morze „sercem bezinteresownem, uczuciem szczerem. Ale kocha też dlatego, że docenia jego wartości, że rozumie jego znaczenie, jako bramy w świat szeroki i daleki, jako płuc swego ciała, bez których żyć niepodobna... Morze stało się magnesem, przyciągającym ku sobie serca całego kraju, siły umysłowe, ręce robocze, zasoby gospodarcze, przedsiębiorczość kupiecką.

A spojrzyjcie, co zjednoczone te siły wykonały! Popatrzcie na Gdynię. Piętnaście lat temu był tu równy, goły brzeg. Jakże się odmienił! Patrzcie zdaleka na to mrowisko budyn-

---

żasz przecież za takich, jakim był tamten?! — powiadam z pewnem oburzeniem w głosie.

— Ależ naturalnie! — odpowiada zapytany. — Nie chciejcie mnie tak rozumieć! Opowiedziałem to tylko tak sobie, dla zabicia czasu... żeby nam się nie nudziło w drodze do Szpaków!

Nim jednak ks. Ludwik dał to wyjaśnienie, ks. Jan wydobył z kieszeni maleńki scyzoryk, otworzył go i, trzymając w zaciśniętej garści, podszedł do opowiadającego ze złowrogą miną. W ostatniej chwili jednak uśmiechnął się i powiedział:

— Masz szczęście... Za posądzenie naszych uczestników już miałem cię uśmiercić i na drobne kawałeczki pokrajać!

I pokazał mu ostrze otwartego scyzoryka.

Szliśmy dalej, omawiając sprawy miejscowe.

Ale do wsi, która zdawała się tak blisko, jakoś powoli się zbliżamy. Zachodzimy wreszcie i na podwórzu pewnej zagrody spotykamy staruszka wychudłego, ledwie chodzącego „uczestnika".

Po opowiadaniu ks. Ludwika tem ostatniem słowem oznaczamy każdego, który cierpiał podczas prześladowań.

Zasiadł z nami, ale niewiele nam opowiedzieć potrafił.

Nazywa się Jan Piałucha i ma lat 89. Ze swojej rodziny wymienia 3-ch, których wtedy Moskale zabrali i wywieźli do Rosji. Z tych jeden wrócił za czasów wolności w 1905 r., a 2-ch innych zmarło na Sybirze.

— Przed 1875 rokiem — mówi do nas — w Łosicach ksiądz kanonik namawiał, żeby unici przechodzili na łacińską wiarę, bo inaczej będzie im źle, ale ludzie niebardzo mu wierzyli. Później tak chcieli robić, było jednak zapóźno.

— Ze Szpaków nikt nie przeszedł na prawosławie. Wszyscy się oparli!

— Do kościołów chodziliśmy do Huszlewa, do Mord, do Białej... — wylicza parafje, odległe od Szpaków najmniej o kilkanaście kilometrów.

To prawie wszystko, czegośmy się od staruszka dowiedzieli. Pamięć już mu nie dopisuje i lata go przygniatają.

Staje przy nas jego synowa, zażywna i niestara niewiasta, pamiętająca jednak czasy z przed 1905 roku i opowiada niektóre szczegóły z tamtejszych czasów, a zwłaszcza czasy obecne przeciwstawia tamtym. Narzeka na dzisiejszych ludzi i ich słabą wiarę.

— Byłam świadkiem ślubu, jaki misjonarz d a w a ł w zwyczajnym, chłopskim d o m u... a sama byłam chrzczona w Bordziłówce w pokoju dworskim. Pamiętam, jak matka moja wróciła raz do domu, to była tak spuchnięta od batogów, że strach.

— Dawniej to ludzie latali i szukali księdza i prawie na kolanach do niego się zbliżali. Wiarę kochali, nie to, co teraz! Dzisiaj księży szarpią w gazetach... Toć i naszego księdza opisali i o co? O to, że jest dobrym księdzem i nie pozwolił, aby mu kto w kościele rządził! A czy w kościele ma rządzić wójt, albo pisarz? To im się nie podobało i opisali księdza! Tak zebrałyśmy się my, kobiety, i poszłyśmy i nawymyślałyśmy im, ile było potrzeba!

Rozumiemy, że już więcej tutaj o dawnych czasach się nie dowiemy. Zaczęliśmy więc oglądać się za końmi, któremi można było wracać do Leśnej. We wsi był, coprawda jeszcze jeden „uczestnik", obdarowany orderami za prześladowanie, ale trzeba byłoby iść do niego na drugi koniec wsi, a wieś jest strasznie długa. Zrezygnowaliśmy więc z tej myśli, zwłaszcza, że słońce było już całkiem nisko. C. d. n.

ków i pracy: na baseny portu, wrzynające się w ląd głęboko, na długie śpichlerze, na wysokie mola, na szeroko rozsiadłe warsztaty, koszary i szkoły, na bloki mieszkalne, na las masztów i kominów, na dworce, wchłaniające i wyrzucające ludzi i towary, na kościoły, dźwigające się powoli, na szosy i bulwary, znaczące się jak żyły w ciele, na szyny kolejowe, błyszczące szeroką wstęgą w słońcu i schodzące się w porcie jak zwoje nerwów w mózgu. Każda piędź ziemi wyzyskana, wybrzeże po Karwię i Hel zabudowane. Gdynia stała się symbolem żywotności matki-Polski. Jeśli dzieci polskie pragną pochwalić się matką, jeśli chcą pokazać jej zaradność, energję, jej wolę do życia, jej wielkość, powiedzą: — „Gdynia, Gdynia — morze, morze!".

Orędzie kończy się wyrazami ufności w przyszłość i przekonania, „że każdy dzień ściślej jeszcze łączy Polskę z morzem". „Niedawno nowa rozgłośnia toruńska stanęła jako łącznik między morzem a macierzą. Niech Bóg darzy!"

Piękne słowa orędzia arcypasterskiego, wydanego w lutym r. bież., warto przypomnieć społeczeństwu obecnie, gdy cała Polska w dn. 28 i 29 b. m. obchodzi uroczyście „Święto Morza". Uroczysty ten obchód jest zorganizowany w r. bież. pod hasłem: „Budujmy własne okręty we własnej stoczni!" Budowa stoczni w Gdyni jest już rozpoczęta, a pierwszym statkiem, jaki w naszej stoczni ma być zbudowany, będzie łódź podwodna im. Marszałka Piłsudskiego dla uczczenia jego pamięci.

Dotychczas budowaliśmy okręty nasze w stoczniach zagranicznych, płacąc za nie wielkie sumy. Oprócz tego mało mamy okrętów polskich. Siły nasze na morzu są nader skromne. Nasz wywóz i przywóz odbywa się przeważnie na obcych okrętach, bogacąc inne narody. Dlatego budowa polskiej stoczni jest naglącą potrzebą. Potęgę naszą na morzu musimy zwiększyć, aby odpowiadała wielkości narodu i niepodległej Polski. Każdy dzień musi jeszcze ściślej łączyć Polskę z morzem i szerokim światem.

GOSPODARSTWO.

Truskawki.

Ojcowie nasi nie troszczyli się o różne jagody ogrodowe, bo za ich czasów było dużo lasów, a w nich ogromne ilości przeróżnych jagód, a zwłaszcza borówek, brusznicy i poziomek. Zwłaszcza poziomki zbierano skrzętnie i w wielkich ilościach, jako że jest to owoc pierwszej jakości, smaczny, soczysty, aromatyczny i bardzo zdrowy. Ale z biegiem czasu lasów ubyło znacznie, w niektórych okolicach niema ich już zupełnie, a wraz z wycinaniem lasów coraz trudniej jest i o smaczne jagody. A w okolicach bezleśnych, jakich jest u nas już sporo, jagód, a zwłaszcza poziomek niema wcale. To też rozpowszechnić się winna w tych okolicach uprawa roślin, któreby nam mogły zastąpić poziomki leśne. Takiemi roślinami są poziomki ogrodowe i podobne do nich, tylko, że dużo większe i bardziej soczyste truskawki. Ponieważ uprawa jednych i drugich jest jednakowa, więc omówimy uprawę truskawek, jako częściej hodowanych po naszych ogródkach.

Wymagania co do gleby i uprawy. Nie nadają się pod uprawę truskawek ziemie podmokłe, jak również ciężkie, łatwo zeskorupiające się. — Nieodpowiednie dla truskawek są również zbyt lekkie i suche piaski. Na wszystkich innych glebach można z powodzeniem uprawiać truskawki. Trzeba tylko pamiętać, że jeżeli chcemy, aby nam truskawki dobrze owocowały, musimy im dać poddostatkiem pokarmów, a więc ziemię pod truskawki należy dobrze nawozić. Możemy to wykonać, bo pod truskawki przeznaczamy przecie niewielki kawałek ziemi. Pamiętać następnie należy, że ziemia musi być pulchna, głęboko wzruszona i wolna od chwastów. Ażeby spulchnienie było dostateczne, należy truskawki sadzić na ziemi głęboko zoranej, albo, co jeszcze lepiej, na świeżo wykonanej regulówce ręcznej na dwa sztychy głęboko. Pod względem położenia truskawki nie są wybredne i udają się zarówno w stanowisku słonecznem, jak i w miejscach zacienionych. Doskonale można je więc uprawiać zarówno na otwartem polu, jak i w sadzie, pomiędzy drzewami owocowemi. Truskawki można sadzić na wiosnę, ale bardziej jest wskazanem zakładanie plantacji truskawek w jesieni lub nawet zaraz po żniwach. Zasadzona zaraz po żniwach plantacja da nam sporo owoców już w następnym roku, gdy posadzona na wiosnę nie będzie w pierwszym roku owocować.

Pierre l'Ermite 87)

Jak zabiłam swoje dziecko

Powieść współczesna.
Przełożył z francuskiego W. Weyssenhoff.

Ci, co wracali, nosili prawie wszyscy jakieś odznaczenia... Jedni mieli krzyż zasługi... drudzy medal wojskowy... wielu posiadało Legję Honorową... Pewien Dominikan, porucznik Raymond, który był dzieckiem tej wyspy, otrzymał kulę prosto w piersi i wyżył po tej strasznej ranie. Bo ci wandejczycy mają rzeczywiście żelazną budowę! Spotykano go teraz zawsze wesołego, pełnego animuszu, z okiem żywem, prawdziwie zmartwychwstałego.

Pewien ksiądz z Montmartre przywiózł na wyspę tę samą kolonję dzieci, którą Dominik spotkał z taką radością w pierwszym roku... ale to byli już dorodni chłopcy i nie wszyscy powrócili... Dwóch braci, jeden piękny wychowanek szkoły Saint-Cyr, pozostali tam... na polu pod Charleroi, drugi pod Gernoncourt... Pierwszy zrobił ślub w kaplicy w Saint-Cyr, ofiarując swoje życie i zaraz zginął przy pierwszem uderzeniu, nie zdjąwszy nawet swych białych rękawiczek mundurowych... Drugi poległ odmawiając różaniec... Jeden miły seminarzysta z Paryża, znany na wyspie i kochany przez wszystkich, Karol Broustail, już w randze sierżanta, tak został rozszarpany przez wybuch szrapnela, że z trudnością rozpoznano jego osobistość... Ksiądz, który przywiózł kolonję, miał już cztery gwiazdki na swej wstędze wojennego krzyża, a poszedł w ogień, zaledwie mogąc się utrzymać na nogach!

Nawet kobiety uczestniczyły w obronie ojczyzny. Na plaży spotykano takie, co nosiły na sukni chlubne odznaczenia.

Dominik coraz bardziej czuł się nieswojo wpośród tych blasków bohaterskich, nie widział, do kogo przystąpić, kogo unikać.

Niekiedy ci, co go dobrze znali, zapytywali, gdzie on się bił, czy nie został rannym? czy dużo wycierpał? Ale gdy odpowiedział, że wojnę robił w Angers... już go więcej nie pytano.

Na tej wyspie, którą lubił, czuł się coraz bardziej otoczonym atmosferą pogardy, tembardziej gorzkiej obecnie, że wczorajszy sąd prostaczków był teraz potwierdzonym przez ludzi z jego towarzystwa.

Nawet ten stryj nieszczęsny pozwalał sobie traktować go jak stworzenie pozbawione woli i z tego powodu zdarzyły się nawet utarczki pomiędzy matką a jej szwagrem.

Jedna Lolita pozostała taka sama. Dziecko pochłonęło ją całkowicie. Był to wspaniały okaz, ale już i on zaczynał spłacać dług ojcowski.

Razu jednego wdowa po marynarzu poległym nad Izerą, spotkała dziecko na ręku mamki.

— Czyj ten prześliczny chłopczyk?

— Pana Dominika Yholdy.

— Ach!... tego zaczajonego dezertera!... Miejmy nadzieję, że nie będzie takim tchórzem jak ojciec!

I odeszła z wyrazem pogardy.

Mamka opowiedziała zdarzenie w kuchni i Dominik to usłyszał.

Dusza jego napawała się wówczas nieutuloną goryczą. Jakaś panna w la

Z tego też względu już teraz należy pomyśleć o zakładaniu truskawczarni.

Rozmnażanie.

Truskawki rozmnażamy z tak zwanych rozłogów lub inaczej wąsów. Rośliny puszczają długie bezlistne pędy, które czepiają się później ziemi i wypuszczają korzonki. Chcąc więc mieć sadzonki, wyrzyna się takie zakorzenione pędy, czyli owe rozłogi czy wąsy i sadzi. Owe rozłogi można sadzić wprost na miejsca stałe, ale lepiej jest zaszkółkować je, czyli nieco wcześniej wysadzić je tymczasowo do szkółki, w którejby się należycie zakorzeniły, a dopiero z tej szkółki przesadzać później już na miejsca stałe na plantacji. W szkółce sadzimy rozłogi truskawek na dobrze doprawionej i wynawożonej ziemi co 10 centymetrów w kwadrat. Na miejsca stałe wysadzamy te sadzonki truskawek w sierpniu lub we wrześniu, zależnie od tego, kiedy mamy już dobrze przygotowany kawałek gruntu pod plantację truskawek. Im wcześniej wysadzimy truskawki, tem lepiej, bo obficiej będą nam owocowały już następnego lata. Z tego więc względu staramy się sadzić je jaknajwcześniej, a więc po roślinach wcześnie z pola schodzących. Najlepszym przedplonem dla truskawek będą więc wczesne ziemniaki lub wczesne warzywa. Upatrzony zawczasu kawałek ziemi kopiemy głęboko na dwa sztychy lub głęboko orzemy i zaraz bronujemy lub na mniejszych kawałkach grabimy. Po jakimś czasie, gdy ziemia dostatecznie już się odleży, dajemy obornik możliwie obficie i dobrze przegniły i lekko go przykrywamy, orząc płytko, czy też jeszcze raz przekopując ziemię, tylko już płytko. Czekamy jeszcze kilka dni, żeby ziemia dobrze osiadła i przystępujemy do sadzenia.

Sadzonki muszą być świeżo wyjęte z ziemi. Jeżeli sadzimy swojemi rozłogami, to dobrze jest wyjmować je z ziemią, ostrożnie przenosić i sadzić, bo wówczas lepiej się przyjmują. — Jeżeli jednak sadzonki są sprowadzane zdala i przynosimy je bez ziemi uczepionej korzonków, to przed samem sadzeniem skracamy nieco korzonki i maczamy je w papce, zrobionej z gliny i krowieńca. Uważać bardzo należy, aby przy sadzeniu nie zawijać korzonków, bo to szkodzi roślinom. Po zasadzeniu każdą roślinkę dobrze obcisnąć. Sadzimy truskawki co 40 centymetrów w kwadrat. Na ziemi dobrej można sadzić nawet nieco rzadziej.

(Dok. nastąpi.)



Ćwiczenia polskiej floty wojennej na obszarze morza polskiego.

sku, znajoma i ongiś przyjaciółka Lolity, zmierzyła go przy spotkaniu wzrokiem pełnym potępienia. Ukłonił się, nie oddała mu pozdrowienia.

On, kochający, czuły, entuzjasta, zstępował obecnie z Kalwarji swego życia, wśród ogólnego wstrętu; a przecie marzył kiedyś, że będzie się piął, w całkowitem poświęceniu samego siebie.

Chciał natychmiast opuścić Turkusową, ale ta ucieczka w pełni lata, kiedy wszyscy właśnie przyjeżdżali, podkreśliłaby tak ostro sytuację, że rodzina się sprzeciwiła.

Jak zwykle, ustąpił i teraz.

Stryj wzruszył ramionami wobec rozpaczy synowca:

— To jest rzecz kilku tygodni. Jak przyjedziemy tu na rok przyszły, wszystko będzie odmienne, zapomniane! Ludzie czują potrzebę wykrzykiwania... To zawsze się zdarza po wojnach... W końcu inteligentni biorą górę, a ci, którzy popełnili głupstwo, dając się zabić, pozostają gruntownie umarłymi.

— Proszę sobie mówić, co się podoba, ja więcej nie powrócę do Noirmoutier.

— A jednak — zauważyła Lolita mamy tu tak rozkoszne wspomnienia!

— Być może!... Ale ja tu odnajdu ję także wyrzuty sumienia!

I Dominik miał wtedy wejrzenie posępne „wgłąb siebie", którego tyle obawiała się matka... te oczy zapatrzone w grzech, który nieustannie stawał przed nim widmem.

Raz listonosz przyniósł pocztę po obiedzie.

Lolita usiadła do fortepianu. Dominik w ogrodzie rysował coś w albumie. Stryj z panią Yholdy pili herbatę w Ker - Mimie.

Listonosz już oddał cały pakiet listów i miał odchodzić, gdy odnalazł jakąś zmiętoszoną gazetkę, która widocznie dużo się już nawędrowała po rozmaitych biurach. Był to drukowany świstek, pomięty, z opaską ledwie się jeszcze trzymającą. Dominik już miał go wyrzucić razem z reklamami, jak kawał papieru bezwartościowego, gdy naraz zbladł, poczerwieniał i zatrząsł się cały przejmującym dreszczem, Poznał gazetkę z patronatu księdza Firmin, tę samą, którą miał niegdyś redagować!...

Wziął ją i tu w ogrodzie przy oddalonym dźwięku muzyki Lolity, przy świetle umierającego dnia letniego wieczoru, zaczął przecinać kartki.

Jakim sposobem dostał się ten świstek?... Zaadresowany był do jego pracowni malarskiej; stąd przeadresowany do pałacu na Polach Elizejskich, a wreszcie stróż wypisał adres willi Turkusowej. Cały był okolony czarną obwódką i ogłaszał nabożeństwo żałobne w rocznicę śmierci tych, którzy polegli na polu chwały. Zawsze ten sam frazes!

Już sześć lat upłynęło, jak Dominik nie otrzymywał wiadomości z patronatu, swego kiedyś ukochanego patronatu. To też z gorączkowem zaciekawieniem, powiększonem jeszcze przez nerwowe napięcie ostatnich czasów, zaczął czytać gazetkę.

W dole pierwszej strony znajdowała się licha fotografja patronatu.

(d. c. n.)

Z życia naszej diecezji.

Poświęcenie miejsca pod budowę nowego kościoła w Żychcicach k. Będzina.

W naszej parafji Żychcickiej obchodziliśmy Zielone Świątki bardzo uroczyście. W pierwszy dzień nasze dzieci przystępowały do pierwszej Komunji świętej w liczbie przeszło 70 dziewczynek i chłopców. Dzieci otrzymały świece, pamiątkowe obrazki i książeczki, oraz zostały wpisane do szkaplerza i różańca świętego i takowe otrzymały.

To też biedne dzieci, nie wiedząc jak dziękować swojemu ks. Proboszczowi za Jego pracę i trudy, wszystkie razem z rodzicami zasyłają serdeczne „Bóg zapłać„ czcigodnemu ks. Proboszczowi.

Druga uroczystość, która się odbyła w Zielone Świątki, w d. 10 czerwca, to poświęcenie miejsca pod budowę nowego kościoła i postawienie krzyża na miejscu, gdzie ma stanąć nowy kościół. Już od wczesnego ranka prawie wszystkie organizacje i cała Akcja Katolicka spieszyły do kościółka na uroczystą sumę, którą odprawił ks. Proboszcz, w intencji całej parafji, o błogosławieństwo dla budowy nowego kościoła. Po sumie wyruszyła procesja ze śpiewem i muzyką na miejsce wyznaczone na budowę świątyni.

Poświęcenia dokonał ks. prob. Pilc i wygłosił podniosłe przemówienie.

Następnie i inni mówcy wygłaszali okolicznościowe przemówienia np. p. kierownik szkoły Żrałek, pp. J. Pawełczyk, T. Pawełczyk, następnie sołtys p. St. Gajdzik i inni. Jeden z mówców podkreślił słowa ks. Proboszcza: budujmy kościół, bo świątynia nasza mała i ciasna; nowy kościół będzie pamiątką jubileuszu 25-lecia założenia parafji Żychcickiej.

Na budowę kościoła przeznaczył ks. proboszcz całą kolendę, zebraną w bież. roku w sumie około tysiąca złotych; teraz zakupił cegły 50-tysięcy, a dalsze tysiące już są zamówione

Po ukończonej uroczystości odbyło się zebranie parafjalne, na którem dokonano wyboru członków Komitetu Budowy Nowego Kościoła. Wybrano patronem ks. prob. Jana Pilca, prezesem p. dyrektora Węgrysa z Tow. Saturn, dalej p. A. Furmanka, przedsiębiorcę, p. kierownika szkoły Żrałka i innych dobrych i życzliwych gospodarzy żychcickich.

Z życia Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej w Starym-Sielcu.

Stowarzyszenie nasze zostało założone d. 17 października 1932 r. Od chwili założenia gorącem naszem życzeniem było, aby mieć własny sztandar. I nadszedł wreszcie dzień 9 czerwca, dzień radosny dla naszego Stowarzyszenia, dzień w którym poświęcono nasz sztandar. Druhowie zebrali się w miejscu, wyznaczonem na zbiórkę, wszyscy ubrani w mundury organizacyjne i czapki. Około godz. 10 zaczęły przybywać delegacje bratnich organizacyj ze sztandarami, przybyły także Szkoła Zawodowa Żeńska, Szkoła Rzemiosł im. ks. Raczyńskiego, zaproszeni goście i liczne rzesze parafjan. Raport. — Drh. naczelnik z Sosnowca melduje ks. Asystentowi L. Stasińskiemu ilość przybyłych druchen i druhów. Wszyscy stają na baczność; głowy są zwrócone w prawo, w kierunku drzwi plebanji, skąd wyniesiono sztandar zwinięty, ale cały lśniący. Druh chorąży wraz z przybocznymi niosą go do kościoła, jako dziecię nowonarodzone do chrztu. Wkrótce znajdujemy się w świątyni. Z zakrystji wychodzi ks. proboszcz Wł. Mach i zaczyna Mszę św., w czasie której podniosłe okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Cz. Drożdż z Pogoni. Po Mszy św. odbyła się ceremonja poświęcenia, której dopełnił ks. Proboszcz przy udziale licznych par chrzestnych. Rozwinięto sztandar: po jednej stronie ukazuje się św. Stanisław Kostka, nasz Patron, a po drugiej godło naszego Narodu, Orzeł Biały. Po nabożeństwie w zwartych szeregach, za sztandarem pomaszerowaliśmy na plac kościelny. Tu nastąpiło wbijanie gwoździ i wpisywanie się do złotej pamiątkowej księgi, poprzedzone przemówieniem Sekretarza Okręgowego, ks. J. Brodzińskiego, który w serdecznych słowach zachęcał nas do pracy i życzył nam jak najlepszego rozwoju.

Wieczorem odbyła się uroczysta Akademja, którą zagaił Prezes drh. E. Girek. W części pierwszej chór KSMM. odśpiewał hymn „Hej do apelu", poczem nastąpił popis mandolinistów, który wypadł bardzo udatnie. Na zakończenie druhowie odegrali dwuaktową sztukę p.t. „Sieroce Wiano". Doskonała gra druhów-amatorów spotkała się z uznaniem zgromadzonej publiczności, która obdarzała wykonawców rzęsistemi oklaskami.

Z pracy Kat. Stow. Młodz. Żeńskiej w Nowym Sielcu.

W styczniu urządziło Stowarzyszenie opłatek dla druchen i 2 zabawy karnawałowe. Zabawy nasze cieszą się dobrą opinją i udają się doskonale.

2 lutego urządziłyśmy akademję ku czci Matki Boskiej, na której wystawiłyśmy sztukę p.t. „Pasterka z Lourdes"

25 marca wzięłyśmy udział w akademji ku czci Matki Boskiej, odegrałyśmy sztukę p. t. „Perły Najśw. Panienki". W tymże miesiącu odbyły się rekolekcje półzamknięte dla druhen pod kierunkiem naszego asystenta ks. W. Śliwińskiego i pielgrzymka jubileuszowa.

W kwietniu jajko dla druchen.

W maju zabawa dochodowa „Powitanie wiosny". W maju druchny opiekowały się kapliczką Matki Boskiej, przed którą co wieczór zbierały się na nabożeństwo majowe, odprawione przez jedną z druchen.

Stowarzyszenie nasze jest poświęcone Najśw. Sercu Jezusowemu więc w każdy pierwszy piątek miesiąca zbierają się w lokalu i modlą się przed Jego obrazem umieszczonym na honorowem miejscu.

Posiadamy własne radjo. Spędzałyśmy przy niem długie wieczory zimowe, słuchając muzyki, śpiewu lub pożytecznych referatów.

2 razy w tygodniu schodzą się druchny do świetlicy, na czytanie, śpiewy i gry towarzyskie.

Posiadamy własną bibljoteczkę, z której druchny chętnie korzystają, mamy również gazetkę ścienną, do której piszemy kolejno artykuły.

2 razy w tygodniu odbywa się kurs gotowania pod kierownictwem jednej pani z Patronatu.

Raz w tygodniu przychodzą druchny na kurs robót ręcznych, które prowadzi Krysia Ziembińska.

Co słychać w Bobrownikach?

Od Zarządu Parafjalnej Akcji Katolickiej w Bobrownikach otrzymaliśmy następujące pismo:

„Ktoś obok kościoła w Bobrownikach zawiesił nekrolog Ks. Biskupa Łosińskiego oraz Ks. Leona Olczakowskiego. W pierwszej chwili sądzono, że Ks. Olczakowski naprawdę umarł. Dopiero kiedy światlejsi ludzie, wczytawszy się bliżej w treść pisma, wyjaśnili, o co się tu rozchodzi, powstało wielkie oburzenie. Ks. Olczakowski był w Bobrownikach proboszczem 13 lat. Jako gorliwy kapłan cieszył się wielkiem uznaniem wśród społeczeństwa katolickiego tutejszej parafji. To też wśród tegoż społeczeństwa jednogłośnie potępiono sprawców niepraktykowanej dotychczas ochydy.

W Polsce mamy olbrzymie zastępy komunistów, działających na szkodę Państwa polskiego, a jednak nie słyszano, aby plakatami piętnowano ich postępowanie. Mamy masy złodziei mienia państwowego i publicznego, a jednak tych zbrodniarzy potępiają jedynie powołane do tego sądy, które pozbawiają ich praw. Czemu to tak poniżający system zastosowano jedynie do duchowieństwa i to katolickiego i za co i kto to uczynił?

Że sprawcy wstydzą się swego czynu, dowodem jest brak podpisu. Nie wystarcza, podpisać: „Zagłębie Dąbrowskie". Nawet nie wiadomo, w jakiej drukarni sporządzono plakaty. Czyż więc autorzy plakatu nie mieli tyle cywilnej odwagi, aby podpisać się imieniem i nazwiskiem? Wobec tego plakat musimy uważać za anonim, a ukrytych bohaterów jako niehonorowych.

Pobudką do tego rodzaju występów były uroczystości pogrzebowe ku czci ś. p. Józefa Piłsudskiego, Pierwszego Marszałka Polski. Zamiast wykorzystać okazję do skonsolidowania społeczeństwa, chwycono się wręcz przeciwnych środków. A przecież ci, którzy rzucają gromy potępienia na innych, sami nie są wolni od winy. Dla przykładu ujawnimy to, co się działo w Bobrownikach w czasie uroczystości pogrzebowych.

W środę dnia 15 maja b. r. ukazały się w Bobrownikach plakaty w ilości około 100 egzemplarzy, rozlepionych po całej wsi o treści następującej:

„Parafjanie. Niniejszem podaję do waszej wiadomości, że w piątek dnia 17 maja br. o godz. 9 rano w kościele pa-

rafjalnym w Bobrownikach odprawione zostanie uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś.p. Józefa Piłsudskiego, Pierwszego Marszałka Polski. Do wzięcia udziału w nabożeństwie zapraszam wszystkie organizacje, oraz całe społeczeństwo katolickie tutejszej parafji. Wspólne nasze modły niechaj będą wyrazem czci dla Wodza i Wielkiego Człowieka.

Ks. Wł. Marcinkowski: Proboszcz parafji Bokrowniki.

Bobrowniki, d. 15 maja 1935 r."

W czwartek dnia 16 maja, już od południa rozpoczęto dekorację kościoła, która trwała do późnej nocy. Kościół przybrał niezwykły wygląd. Płonące lampy elektryczne okryte były kirem. Ukrytemi reflektorami oświetlony był wznoszący się w środku kościoła symboliczny katafalk, tonący w powodzi kwiecia i świec. Wszystkie sztandary organizacyj katolickich ze zwróconymi do frontu orłami na tle amarantu okalały trumnę, świadcząc o czci, jaką żywili członkowie tych organizacyj dla zmarłego. Około katafalku dyżurowali członkowie stowarzyszeń katolickich Mężów i Młodzieży Męskiej. Podczas Mszy św. chóry Akcji Katolickiej, mieszany i męski, wykonały czterogłosowe pienia. Orkiestra kościelna odegrała w przerwach dwa marsze Bethovena, a na zakończenie nabożeństwa marsz Szopena.

Za podjęte trudy, oraz poniesione wydatki w urządzeniu uroczystości społeczeństwo katolickie wyraziło organizatorom szczere uznanie i podziękowanie. Lecz jak widzimy, uroczystością zajęły się jedynie organizacje katolickie, stale prześladowane bez najmniejszych powodów przez tych, którzy postępki swoje zasłaniają ideologją Marszałka Piłsudskiego. Nadarzyła się okazja i to bardzo ważna, kiedy kierując się faktycznie ideologją, a nie jedynie frazesami, winni oni byli wszystko uczynić, aby okazać społeczeństwu swą wierność i przywiązanie do Marszałka Niestety, na nabożeństwo zgłosiła się jedna jedyna organizacja prorządowa, rezerwistów, w liczbie aż 7 osób na oko ło 100 zorganizowanych. Innych organi zacyj prorządowych nie było, chociaż jest ich w Bobrownikach wiele. Nie było nawet oddziału strzeleckiego. Czterech rezerwistów przed rozpoczęciem nabożeństwa stanęło na warcie przy katafalku. Ponieważ nabożeństwo trwało godziny, należało wartę zmienić. W kościele wypełnionym po brzegi ludźmi powstało szemranie, narada przywódców, a wreszcie poszukiwanie strzelców, aby zmienić wartę rezerwistów. Tego rodzaju zamieszanie w kościele nie odpowiadało powadze miejsca ani chwili; było 3 dni czasu od chwili ukazania się ogłoszeń we wsi. Całe szczęście, że w kościele znaleziono czterech strzelców, którzy, jako synowie religijnych rodziców, a nawet członków A. K. przybyli prywatnie do kościoła, aby wziąć udział w nabożeństwie. Nim jednak chłopcy zaszli do domu, przebrali się i przybyli z powrotem do kościoła, upłynęło dużo czasu.



Srebrny Jubileusz życia zakonnego O. Michała Porady w Wieluniu.

Tymczasem stojących na warcie musiało zmienić zaledwie dwóch pozostałych rezerwistów, gdyż więcej nie było.

Z ubolewaniem stwierdzamy, że w momencie, kiedy całe społeczeństwo katolickie tutejszego osiedla, pogrążone w wielkiej żałobie z powodu śmierci Wodza Narodu, Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego oddawało zbiorowy hołd nieśmiertelnym zasługom Wodza, znaleźli się ludzie, noszący miano obywateli niepodległej Polski, którzy powodowani niezrozumiałemi intencjami zamącili ogólny nastrój powagi i smutku, przez dziwne swoje wystąpienia powodując oburzenie.

„Przyjacielu, czemu widzisz źdźbło w oku brata swego, a przed sobą belki nie dostrzegasz!".

Zarząd Parafjalnej Akcji Katolickiej w Bobrownikach.

Srebrny Jubileusz życia zakonnego O. Michała Porady w Wieluniu.

W niedzielę, d. 19 maja r. b. obchodzono w starym, historycznym grodzie w Wieluniu niezwykłą uroczystość — 25-lecie życia zakonnego Przew. O. Michała Porady, Magistra nowicjatu OO. Franciszkanów, oraz 9 członków z III zakonu św. Franciszka. Jubilat urodzony dnia 28 kwietnia 1891 r., po ukończeniu studjów gimnazjalnych, wstępuje 1910 r. do nowicjatu O.O. Franciszkanów w Nysie na Górnym Śląsku. Zaraz od początku wojny światowej musiał przerwać studja teologiczne, i wzięto go do wojska. Przez 4 lata walczy na różnych frontach. I tak dopiero 1920 r. po szczęśliwym powrocie z wojny otrzymał święcenia kapłańskie. Od 1925 r. zaś bez przerwy pracuje w klasztorze wieluńskim, czy to jako gwardjan i magister nowicjatu. Razem z nim obchodziło 9 członków z III zakonu swój srebrny jubileusz. —

PODZIĘKOWANIE.

Po szczęśliwie zakończonym VI Diecezjalnym Kongresie Eucharystycznym w Kłobucku dn. 9 i 10.VI b. r. składam najserdeczniejsze podziękowanie wszystkich, którzy obecnością, modlitwami, pracą i ofiarami lub w jakikolwiek sposób przyczynili się do tej uroczystości, a mnie ułatwili wypełnienie zarządzenia J. E. ks. Biskupa Częstochowskiego Dr. T. Kubiny.

W szczególności dziękuję Władzom państwowym za współpracę i udogodnienia, — Duchowieństwu za ofiarną i znojną pracę, — OO. Paulinom z Jasnej Góry za przyprowadzenie częstochowskiej kompanji,— Komitetowi Organizacyjnemu i Komitetowi Wykonawczemu za wykonanie trudnego zadania.

Ks. Gacek, prob. Kłob.

MARJAŃSKI KONGRES RÓŻAŃCOWY WE LWOWIE.

Marjański Kongres Różańcowy, który odbył się w dniach 13—16 czerwca br. we Lwowie, stał się wielką manifestacją religijną Małopolski. Ogółem w uroczystościach kongresowych wzięło udział blisko 70.000 ludzi. Najwspanialsze uroczystości odbyły się w niedzielę d. 16 b. m. W nocy z soboty na niedzielę odbyła się we wszystkich kościołach adoracja Najśw. Sakramentu, w czasie której wygłaszane były kazania, związane z różańcem. Kaznodziejami byli przeważnie OO. Dominikanie Po północy odprawione zostały Msze św., w czasie których rozdawano Komunję św. W niedzielę od wczesnego ranka wyruszyły procesje parafjalne ze wszystkich kościołów lwowskich i udały się w uroczystym pochodzie w kierunku Łyczakowa, jednego z najstarszych przedmieść lwowskich. Tam przed wspaniałym kościołem Matki Boskiej Ostrobramskiej, w ubiegłym roku wykończonym i poświęconym jako votum narodowe wdzięczności za opiekę NMP. nad narodem polskim, zgromadziły się procesje i delegacje pątnicze, stowarzyszenia Akcji Katolickiej, młodzież, sokolstwo, harcerstwo, sodalicje, bractwa, organizacje wojsko we it.p. Równocześnie z kościoła OO. Dominikanów wyruszyła procesja, poprzedzana orszakiem duchowieństwa, zakonów męskich i żeńskich. Na pięknie udekorowanym rydwanie, w asystencji szwadronu honorowego 14 pułku ułanów jazłowieckich, którzy specjalną cześć żywią do Najświętszej Pani, wieziony był cudowny obraz różańcowy Matki Boskiej Zwycięskiej, od XIII w. znajdujący się w klasztorze dominikańskim we Lwowie. Przy spo-

cjalnie zbudowanym przed portalem kościelnym ołtarzu odprawił pontyfikalną sumę ks. arcybiskup Twardowski, poczem kazanie wygłosił ks. biskup Kubicki z Sandomierza. Następnie odbył się uroczysty akt poświęcenia i oddania diecezji lwowskiej i całej ojczyzny pod szczególną opiekę NMPanny, poczem biskupi uczestniczący w uroczystościach podnieśli razem obraz i wśród ciszy błogosławili klęczącym tłumom.

CO SŁYCHAĆ NOWEGO?

POLSKA. Plenarne posiedzenie Sejmu odbyło się we wtorek, dnia 25 b. m. Na porządku dziennym znalazła się ordynacja wyborcza do Sejmu i Senatu. Prace izb ustawodawczych przeciągną się poza 1 lipca br.

Deficyt budżetowy za miesiąc maj b. r. wynosi 20.9 milj zł. Deficyt ten odpowiada rocznej sumie 250 miljonów, a zatem o 100 miljonów więcej, niż przewidziano w budżecie.

Doroczny zlot harcerstwa w Spale odbył się w dn. 23 b. m. W uroczystości wzięło udział około 30 tys. harcerzy z całego kraju i zagranicy.

Wyjazd J. Em. ks. kardynała prymasa Hlonda do Lubiany. We środę 26 bm. o g. 6.10 rano J. Em. ks. kardynał Prymas Hlond wyjechał jako delegat papieski wraz ze świtą na Kongres Eucharystyczny do Lublany (Jugosławja).

Proces zabójców ś. p. min. Pierackiego rozpoczyna się w połowie sierpnia b. r. w Warszawie. Wszyscy wspólnicy potwornej zbrodni z wyjątkiem właściwego zabójcy, który zdołał zbiec po zamachu zagranicę, znajdują się w rękach władz. Proces ten odsłoni kulisy zbrodniczej akcji wywrotowców ukraińskich, skupionych w koło O. N. N.

Straszna klęska gradu nawiedziła gminy. Tursko„ Osiek, Łoniów, Koprzywnica (pow. sandomierski). W wielu wsiach zboże wybite jest w 100 proc. Padały kawały lodu, nieregularne z kształtu, wielkości 2 cali. Klęska jest wielką, a tembardziej dotkliwą, że najwięcej ucierpiały wsie, które w zeszłym roku zniszczyła powódź.

91 budynków spłonęło od pioruna we wsi Kleniowo, pow. białostockie go, w czasie szalejącej burzy nad Białymstokiem i okolicą. Straty wynoszą zgórą 130 milj. zł.

NIEMCY. Liczba robotników, zabitych w czasie katastrofy w fabryce materjałów wybuchowych w Reinsdorfie, albo zmarłych później wskutek odniesionych ran, wynosi 68. Ponadto jest zaginionych 34 robotników, którzy niewątpliwie także stracili życie. W szpitalach i klinikach znajduje się 96 ciężko rannych. Liczba lekko rannych wynosi 628.



Ks. Michał Rękas, sekretarz Apostolstwa Chorych w Polsce dostąpił rzadkiego zaszczytu wygłoszenia w dniu 2. VI. przed mikrofonem radjostacji watykańskiej odczytu o apostolstwie chorych w Polsce.

Pobór rocznika 1914 do armji niemieckiej tudzież rocznika 1915 do t. zw. służby pracy rozpoczął się już w Niemczech. Ogółem wchodzi w rachubę 350.000 rekrutów, którzy zostaną poddani w najbliższym czasie wyszkoleniu fizycznemu.

Niemcy budują 24 łodzie podwodne po 800 ton każda. Obecnie posiadają 12 łodzi podwodnych po 250 ton, co łącznie da sumę 36, gdy w czasie wojny światowej posiadały Niemcy tylko 26 łodzi podwodnych.

FRANCJA. Konferencja min. spr. zagr. Anglji i Francji rozpoczęła się w dn. 21 b. m. W toku rozmów min. Lavala z min. Edenem poruszone zostały najważniejsze zagadnienia polityki europejskiej a mianowicie: angielsko-niemiecki układ morski, projekt francusko-angielskiej konferencji morskiej, system lotniczych paktów wzajemnej pomocy między Anglją, Francją, Włochami, Belgją i Niemcami, pakt wschodni, oraz pakt naddunajski. Rozmowy paryskie pomiędzy min. Lavalem i Edenem były manifestacją przyjaźni francusko-angielskiej. Następnie min. Eden udał się do Rzymu.

Przed połączeniem trzech stronnictw socjalistycznych we Francji. Przedstawiciele 3 ugrupowań socjalistycznych istniejących w palamencie francuskim uchwaliły wniosek zmierzający do utworzenia wspólnego sekretarjatu tych trzech ugrupowań. Następnie rozpoczęły się rozmowy na temat połączenia tych 3-ch stronnictw, które trwały w ciągu ub. tygodnia.

Katastrofa lotnicza wydarzyła się pod Paryżem w dn. 21 bm. Samolot wojskowy runął na ziemię i rozbił się w kawałki. 3 oficerów poniosło śmierć na miejscu.

Powrót robotników polskich z Francji. W dn. 21 bm. odszedł z Lille i Roubaix do Polski specjalny transport, liczący 630 robotników wraz z rodzinami i dziećmi.

Wśród robotników polskich we Francji panuje powszechne przygnębienie.

ANGLJA. Niemiecko - angielski układ morski został podpisany w Londynie w dn. 18 bm. przez delegację obu państw. W ten sposób Anglja złamała ostatecznie traktat wersalski i uznała oficjalnie zbrojenia morskie Niemiec. Układ ten wywołał w całej Europie wielkie i niemiłe wrażenie. Francja i Włochy wręczyły rządowi angielskiemu noty protestacyjne przeciw zbrojeniom morskim Niemiec.

Katastrofa kolejowa na przedmieściu Londynu. Na jednem z przedmieść Londynu nastąpiła katastrofa kolejowa. Pociąg zderzył się z pociągiem osobowym.

Wskutek katastrofy 14 osób zostało zabitych, około 60 odniosło rany.

SZWAJCARJA. Międzynarodowa konferencja pracy obradująca w Genewie uchwaliła na plenum 81 głosami przeciwko 35 wniosek komisji o 40-godzinnym tygodniu pracy dla wszystkich kategorij pracowników.

WŁOCHY. Zbrojenia Włoch. Rada ministrów uchwaliła powiększyć siły lotnicze Włoch o 500 samolotów. Zaznaczyć należy, że przed trzema miesiącami Włochy postanowiły znacznie zwiększyć zbrojenia lotnicze, a obecnie powiększają je jeszcze wydatniej.

Uroczystości Bożego Ciała w Częstochowie rozpoczęły się sumą pontyfikalną, odprawioną przez J. E. ks. Bisk. Kubinę w katedrze w d. 20 b.m. Po sumie wyruszyła na miasto imponująca procesja, celebrowana przez J. E. ks. Biskupa. W procesji wzięło udział ok. 40.000 ludzi. Obecni byli również przedstawiciele władz z p. starostą Rogowskim i p. prezydentem Mackiewiczem na czele.

Pienia religijne wykonał (podczas sumy Mszę jubileuszową Grubera, przy ołtarzach responsorja ks. Gruberskiego) chór katedralny, liczący 120 członków, pod kier. p. J. Kowalskiego.

W niedzielę, d. 23 bm. piękna procesja po sumie wyszła z Jasnej Góry, celebrowana przez ks. prał. Wróblewskiego, w której również brały udział olbrzymie rzesze; bardzo podniosły przebieg miała także procesja popołudniowa w parafji św. Rocha na Rynku Wieluńskim. Uroczystości Bożego Ciała zakończy procesja z kościoła św. Barbary w oktawę święta d. 27 b.m.

Z Jasnej Góry. W ub. tygodniu z okazji Uroczystości Bożego Ciała przybyło na Jasną Górę 19 pielgrzymek i 23 wycieczki z tego większe z następujących miejscowości: z Kortnicy (diec. Kielecka) — 220, z Małogoszcza—160, z Grodna i okolicy — 600, z Janowa (diec. Lubelska) — 230 i Krośniewic (diec. Warszawska) — 130 osób.



Widok na port handlowy w Gdyni z dźwigami do przeładowania towarów.

Z UROCZYSTOŚCI

zakończenia roku szkolnego i wystawy prac uczenic na Kursech Zawodowych Żeńskich K. Grzmiączkówny (w Częstochowie, przy ul. Narutowicza 30).

W sobotę, d. 15-ym b. m. licznie zebrani rodzice i goście zwiedzili najpierw wystawę prac u czenic, która obejmowała trzy sale szkolne. Efektownie rozłożone były prace z działu krawieckiego, bieliźniarstwa, hafty lorowe, makaty i t. p. Najwspanialej prezentowały się prace kursu III: szereg gustownych i starannie wykonanych sukien, kompletów, płaszczy i sukieneczek dziecinnych.

Następnie odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego oraz pożegnanie absolwentek kursu III.

Na wstępie p. Kierowniczka Szkoły zwróciła się w gorących słowach do absolwentek, udzielając pożytecznych wskazówek i życząc błogosławieństwa Bożego na nową drogę życia. Poczem przemawiał przedstawiciel Izby Rzemieślniczej p. A. Musiał, podkreślając znaczenie rzemiosła w życiu gospodarczem Państwa. Gorące podziękowanie p. Przełożonej, p. Nauczycielce kursu III oraz całemu personelowi nauczycielskiemu za pracę i starania nad wychowaniem złożyła absolwentka St. Olczykówna.

W imieniu kursu I i II w pięknych i podniosłych słowach żegnała abiturjentki uczenica Jadwiga Klekowska. Składał także życzenia absolwentkom ks. prob. S. Jastrzębski, poczem w serdecznych słowach ks. pref. B. Magott żegnał byłe uczenice, zachęcając je do wytrwałej pracy.

Pod koniec uroczystości świadectwa otrzymały absolwentki: Cecylja Baranówna, Marja Buchaczówna, Czesława Baumanówna, Anna Chmurzanka, Helena Dusińska, Stanisława Gładkówna, Lucyna Głużniewicz, Mieczysława Krzywicka, Irena Kozłówna, Janina Kołodziejówna, Genowefa Kiesielówna, Stefanja Olczykówna, Marja Oksińska, Bronisława Poroszewska, Bronisława Perlińska, Zofja Sosnówna, Irena Świątkowska, Pelagja Witkowska, Stanisława Zębikówna, Irena Zbrojkiewiczówna.

Kilka odśpiewanych piosenek oraz wspólna fotografja zakończyły uroczystość.

PRZYGOTOWYWANE ZAMACHY BEZBOŻNIKÓW.

Jak się dowiadujemy, w tych dniach odbyło się w Warszawie posiedzenie centralnego komitetu młodzieży komunistycznej, na którem obok rezolucyj, nawołujących do wywołania przewrotu społecznego, zapadła również uchwała niszczenia krzyży przydrożnych, figur i obrazów o treści religijnej. Akcja profanacyjna ma przejawiać się w szczególnie złośliwy sposób w okresie uroczystości Bożego Ciała. Postanowiono również kolportować pisemko p. n. „Błyski", wydawane przez wolnomyślicieli warszawskich.

Nie wątpimy, że społeczeństwo katolickie wzmocni swą czujność i nie dopuści do projektowanych zamachów ze strony agentów międzynarodówki moskiewskiej.

KĄCIK ROZRYWKOWY

Ul. B. Paluszek z Częstochowy

X	X	X	X	X	X	X	X	X	X	X

Ułożyć 11 wyrazów o niżej podanem znaczeniu. Miejsca oznaczone krzyżykami, czytane poziomo dają aktualne rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) imię żeńskie, 2) dźwignia. 3) bandyci, oprawcy, 4) część nogi, 5) pisarz, 6) budynek gospodarski, 7) imię męskie,) płaszcz, pokrywa, 9) część twarzy, 10) błękit, 11) gatunek wódki.

Za dobre rozwiązanie powyższego logogryfu przeznaczamy, jak zwykle, trzy nagrody książkowe.

Rozwiązania z Nr. 24.

1 B
2 B O K
3 W Y Z E Ł
4 A G R E S J A
5 C H I N C Z Y C Y
6 S O L I M A N
7 I Z A A K
8 T Ł O
9 O

Dobrych rozwiązań nadesłano 4. Nagrody przez losowanie otrzymali: 1) Z. Kaletówna z Częstochowy, 2) A. Gwóźdź z Częstochowy, 3) J. Wyrwałówna z Częstochowy.

ŻARTY.

Tragedja.

Dwie sąsiadki spotkały się na ulicy.

— Ah, moja pani Kuspietowska, żeby pani wiedziała, co u tych Koperków! Mąż chce, żeby ich syn był kupcem, żona chce, żeby się uczył, a syn znów chce koniecznie być policjantem!

— A ile on ma lat?

— Cztery.

Między małżeństwem.

Ona: — Nie zasłużyłeś na taką żonę, jak ja.

On: — Nie zasłużyłem również na reumatyzm, a jednak, niestety, mam go!

NOWE WYDAWNICTWO.

Ks. N. Cieszyński: W cieniu palm i pinjorów. — Wspomnienia i studja z podróży do Włoch i Południowej Ameryki. Stron 342, ilustracyj 32. Cena 3,60 zł. Nakładem Seminarjum Zagranicznego, Potulice, p. Nakło n. N.

W książce tej, na tle bujnej przyrody południowo-amerykańskiej maluje autor po mistrzowsku pstrokaciznę ras, krzątających się około stworzenia wielkiej cywilizacji w Ameryce Południowej; wplata w nią zarówno historyczne wydarzenia, jak i doniosłą chwilę obecną. Tem wszystkiem stwarza on wspaniałą ramę do majestatycznego obrazu, jakim był Powszechny Kongres Eucharystyczny w Buenos Aires.

Ma książka i tę zasługę, że znajdujemy w niej rzeczowy pogląd na zwycięskie dotychczas boje wychodźtwa polskiego i na niebezpieczeństwa, które mu zagrażają. Książka napisana jest zajmująco; czyta się ją jak powieść.

Życzyć należy, by pożyteczna ta książka znalazła jak największe rozpowszechnienie.

REKTOR CZĘSTOCHOWSKIEGO SEMINARJUM DUCHOWNEGO w KRAKOWIE, (ul. Bernardyńska 3) zawiadamia, iż **podania kandydatów do stanu duchownego** przyjmowane będą do dn. **5-go lipca.** Do podania należy dołączyć następujące dokumenty:

1. Metrykę Chrztu św.
2. Maturę gimnazjalną.
3. Dokładny życiorys.
4. Świadectwo Ks. Proboszcza i Prefekta.
5. Świadectwo lekarskie.

Ze względu na to, iż decyzja przyjęcia nie będzie załatwiona drogą korespondencji, wszyscy kandydaci winni się zgłosić osobiście dn. 8 lipca w godzinach przedpołudniowych do Kurji Biskupiej w Częstochowie (III Aleja Nr. 54).

Redakcja: CZĘSTOCHOWA, UL. DĄBROWSKIEGO 11 m. 6. Tel. 12-15. REDAKTOR przyjmuje codzień od godz. 8 — 5. Administracja: CZĘSTOCHOWA, ul. N. M. PANNY Nr. 64. Tel. 17 96. Konto P. K.O. 63757.

CENY OGŁOSZEŃ: 40 gr. za 1-łamowy wiersz milimetrowy.

Redaktor: Ks. Wojciech Mondry. — **Wydawca:** Instytut Akcji Katolickiej Diecezji Częstochowskiej

Zakłady Graficzne F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie, III Aleja 52, tel. 22-45